

Spóźniony słowik

Wiersz Spóźniony słowik opowiada historię pani Słowikowej, która płacze w swoim gnieździe na akacji, ponieważ pan Słowik miał być u niej na kolacji przed dziewiątą, a teraz jest już po jedenastej, a on nie pojawił się.

Wszystko, co przygotowała na kolację, już zaczyna marznąć, a on jej nie dotrzymał słowa. Pani Słowikowa martwi się, czy może mu się coś stało, ale po chwili pan Słowik zjawia się i słodko ćwierka, że szedł piechotą i dlatego się spóźnił. Pani Słowikowa wybacza mu spóźnienie, a on przywołuje na kolację jeszcze kilku swoich znajomych, aby zrekompensować swoje opóźnienie.

*Płacze pani Słowikowa w gniazdku na akacji,
Bo pan Słowik przed dziewiątą miał być na kolacji,
Tak się godzin wyznaczonych pilnie zawsze trzyma,
A już jest po jedenastej – i Słowika nie ma!*

*Wszystko stygnie: zupka z muszek na wieczornej rosie,
Sześć komarów nadziewanych w konwaliowym sosie,
Motyl z różną, przyprawiony gęstym cieniem z lasku,
A na deser – tort z wietrzyka w księżycowym blasku.*

*Może mu się co zdarzyło? może go napadli?
Szare piórka oskubali, srebrny głosik skradli?
To przez zazdrość! To skowronek z bandą skowroniątek!
Piórka – głupstwo, bo odrosną, ale głos – majątek!*

*Nagle zjawia się pan Słowik, poświstuje, skacze..
Gdzieś ty latał? Gdzieś ty fruwał? Przecież ja tu płaczę!
A pan Słowik słodko ćwierka: „Wybacz, moje złoto,
Ale wieczór taki piękny, ze szedłem piechotą!”*